
DYSKUSJA WOKÓŁ KSIĄŻKI IRENEUSZA ZIEMIŃSKIEGO
RELIGIA JAKO IDOLATRIA. ESEJ FILOZOFICZNY
O NIEUCHRONNOŚCI ELEMENTÓW IDOLATRYCZNYCH W RELIGII

BŁAŻEJ GĘBURA

O (DOMNIEMANEJ) IDOLATRYCZNOŚCI RELIGII

UWAGI WSTĘPNE

W swojej najnowszej książce Ireneusz Ziemiński twierdzi, że „idolatria jest istotną i konieczną cechą religii, nie zaś jedynie cechą przygodną, związaną z jej niektórymi postaciami czy etapami jej historycznego rozwoju” (ZIEMIŃSKI 2020, 147). Takie postawienie sprawy prowokuje oczywiście pytanie o uzasadnienie tego poglądu i możliwość jego ewentualnej krytyki. W przedstawieniu tej ostatniej będą zainteresowani zwłaszcza zwolennicy klasycznego teizmu, gdyż na ogół są jednocześnie wyznawcami określonych religii monoteistycznych i rzecz jasna zdają sobie sprawę z faktu, że idolatria jest czynnikiem degenerującym religię.

Oczywiście można pomyśleć sobie sytuację, w której ktoś uznaje prawdziwość teizmu jako stanowiska filozoficznego, ale nie wybiera na tej podstawie żadnej religii. Ta możliwość wydaje się jednak nie przystawać do problematyki dyskutowanej przez Ziemińskiego, gdyż jego analizy dotyczą przede wszystkim faktycznie istniejących religii. Nie oznacza to jednak, że krytykę poglądów Ziemińskiego na temat idolatrii trzeba formułować z punktu widzenia jakiejś określonej religii i taki też tryb postępowania przyjmuję w tekście. Mam nadzieję, że tłumaczy to, dlaczego nie odnoszę się do poszczególnych form idolatrii, które Ziemiński odnajduje w analizowanych przez siebie religiach. Nie chodzi tylko o fakt, że odnosząc się

do poszczególnych przypadków opisywanych w książce, można wpaść w pułapkę szczegółowych analiz, w których trudno o jednoznaczny werdykt. Przede wszystkim przyjmuję założenie, że skoro można religię krytykować ogólnie, odwołując się do twierdzeń na temat jej istoty, to w ten sam sposób można tę krytykę odierać. Wydaje się to zresztą gwarantować, że zaprezentowana tu obrona religii przed zarzutem nieuchronności idolatrii nie będzie konfesyjna.

Idolatrię Ziemiński rozumie „jako oddawanie czci temu, co nie jest jej godne” (2020, 13). Natomiast pogląd o idolatrycznym charakterze religii uzasadnia w ten sposób, że wymienia poszczególne formy idolatrii obecne niemal w każdej religii i w drobiazgowych analizach stara się wykazać, że nie da się ich uniknąć. Tę konkluzję można podważyć przynajmniej na trzy sposoby i dlatego tekst polemiki podzieliłem na trzy części. W każdej z nich prezentuję (kolejno): ZARZUT Z „RELIGII ZERO”, ZARZUT Z PRZYPADKOWEGO AKTU CZCI I ZARZUT Z NIERELEWANTNOŚCI DYSTANSU ONTYCZNEGO.

ZARZUT Z „RELIGII ZERO”

Jednym z najbardziej obiecujących (choć pozornie najsłabszym) jest zarzut z „religii zero”, a więc odwołanie się do scenariusza, który Ziemiński wydaje się ostatecznie odrzucać (posiłkując się w tym względzie uwagami Leszka Kołakowskiego). Mowa tutaj o religii indywidualnej, niezinstytucjonalizowanej i pozbawionej wyraźnej doktryny. Z braku lepszego określenia nazwijmy ją „religią zero” (ze względu na brak perspektyw na jej przetrwanie i ekspansję). Choć Ziemiński nie poświęca temu możliwemu scenariuszowi zbyt wiele uwagi, to wydaje się, że można go zinterpretować na korzyść religii.

Jeśli prawdą jest to, co Ziemiński mówi o wszystkich pozostałych religiach, że nie jest w ich ramach możliwe oddanie czci samemu Bogu (zamiast przedmiotom, które Go przesłaniają), to nawet trwająca krótko „religia zero” miałaby nad nimi przewagę. W jej ramach byłoby przecież możliwe (i faktycznie dokonywałoby się) oddawanie czci samemu Bogu. Byłoby tak dlatego, że nie posiadałaby ona tych elementów konstytuujących typowe religie, które — zdaniem Ziemińskiego — mają nieuchronnie idolatryczny charakter. Podczas lektury można odnieść wrażenie, że niewypowiedzianym założeniem eseju Ziemińskiego jest pogląd, że autentyczna idolatria musi mieć swój społeczny wyraz. „Religia zero” jest oczywiście

pozbawiona jakiegokolwiek społecznego wyrazu i również z tego powodu trudno uznać ją z nieuchronnie idolatryczną.

Tę konkluzję należy uzupełnić pewnym zastrzeżeniem. Krytyk stanowiska Ziemińskiego nie jest zmuszony do wykazywania, że „religia zero” kiedykolwiek istniała (choć jednocześnie nie widać wyraźnych powodów, dla których byłoby to niemożliwe). Stwierdzając, że idolatryczność religii jest jej cechą istotną, Ziemiński argumentuje, że niemożliwa jest religia nie-idolatryczna. „Religia zero” byłaby religią (czego Ziemiński nie kwestionuje) i jest możliwa (fakt, czy byłaby zdolna do przetrwania, nie ma tutaj nic do rzeczy), a jeśli tak, to może pełnić funkcję dobrego kontrprzykładu. Okazuje się więc, że do podważenia twierdzenia Ziemińskiego wystarczy odwołać się do religii jedynie możliwej.

Doniosłość pojęcia „religii zero” dodatkowo wzmacnia spostrzeżenie, że można ją uznać za konstytutywny moment rozwoju każdej religii. U początku każdej religii musi stać jakieś doświadczenie. Trudno przyjąć, że instytucje religijne, doktryna i inne elementy wskazane przez Ziemińskiego miałyby pojawiać się w historii znikąd. Nawet jeśli za ich ustanowieniem stoi domniemane objawienie religijne, to zaczyna się ono w podmiocie, który najpierw przeżywa je samodzielnie, a następnie informuje o nim innych. Jeśli zatem „religia zero” (którą można również określić mianem religii doświadczenia) byłaby niemożliwa, to typowe religie rozpatrywane przez Ziemińskiego po prostu by nie istniały. Osobną kwestię stanowi pytanie, czy każda typowa religia bierze swój początek w konkretnej „religii zero”, czy może jest tak, że jedna i ta sama „religia zero” daje początek wielu różnym religiom typowym. Rozstrzygnięcie tej kwestii nie zmienia jednak w żaden sposób wymowy prezentowanego zarzutu¹.

¹ Reagując na zarzut z „religii zero”, można oczywiście wskazywać, że ostatecznie i tak będzie ona religią idolatryczną ze względu na fakt, że jej wyznawcą będzie człowiek, który nie może ująć Boga w adekwatny sposób. Do problemu adekwatnego ujęcia Boga powrócę w zarzucie z nerelewantności dystansu ontycznego, który można traktować jako rozwinięcie obiekcji z „religii zero”. Warto podkreślić, że jej celem jest wykazanie, że sytuacja „religii zero” jest inna niż sytuacja dotycząca domniemanej idolatryczności w ramach typowych religii. W porównaniu z nimi „religia zero” będzie w mniejszym stopniu idolatryczna, gdyż w jej ramach wiele form idolatrii nie może się po prostu zrealizować. To pokazuje jednak, że nie wszystkie postacie religii są idolatryczne w tym samym stopniu.

ZARZUT Z PRZYPADKOWEGO AKTU CZCI

Kolejnym sposobem na podważenie twierdzenia o nieuchronności idolatrii jest odwołanie się do zarzutu z przypadkowego aktu czci. Obiekcja ta ma na celu zasugerowanie, że jest możliwa sytuacja, w której ktoś nieświadomie myli przedmiot własnego aktu czci i przez przypadek czci samego Boga. Sądzę, że gdyby taki scenariusz był do pomyślenia, to brakowałoby podstaw do oskarżenia podmiotu dokonującego aktu czci o idolatrię. Jak jednak można w ogóle pomylić przedmiot własnego aktu czci? Wydaje się, że taką możliwość wyjaśnia następujący scenariusz. Przyjmijmy, że jakaś osoba przechadza się po Parku Narodowym Redwood w USA i nagle dostrzega Hyperiona, najwyższe obecnie żyjące drzewo na świecie, które mierzy 115,61 metrów. Ta osoba, podziwiając rozmiary sekwoi, może zacząć wyrażać podziw wobec możliwości kreacyjnych, które tkwią w przyrodzie. Można sądzić, że w ten sposób dokonuje specyficznego aktu czci. Owa specyficzność polegałaby na tym, że ów akt nie musi mieć charakteru religijnego. Byłby on raczej wyrazem niekłamanego podziwu wobec tego, jak zaskakujący jest świat.

Z perspektywy teistycznej ten dendrologiczny scenariusz można zinterpretować nieco inaczej. Zwolennik teizmu stwierdzi po prostu, że to, z czym mamy tutaj do czynienia, jest zwyczajną pomyłką co do przedmiotu, którego dotyczy akt czci. Tak naprawdę osoba patrząca na Hyperiona i wyrażająca podziw wobec możliwości kreacyjnych przyrody wielbi Boga, gdyż bez stwórczego działania Boga przyroda nie byłaby w stanie wytworzyć tej konkretnej sekwoi. To Bóg i Jego stwórcza moc są przedmiotem wspomnianego podziwu. Jeśli taka sytuacja ma miejsce, to trudno dopatrzeć się w niej choćby śladu idolatrii. Zamiarem osoby oglądającej Hyperiona nie jest złożenie czci Bogu, ale akt czci naprawdę odnosi się do Boga, choć podmiot dokonujący aktu nie jest tego świadomy.

Siła tego zarzutu nie polega tylko na tym, że można dzięki niemu zrozumieć możliwość dokonania nieidolatrycznego aktu czci, ale łatwo można go również zaaplikować do sytuacji, w której dochodzi do rozmowy między zwolennikami dwóch różnych religii monoteistycznych. Muzułmanin i chrześcijanin mogą przecież wygłaszać na temat Boga te same sądy, np. że Bóg jest doskonały albo że Bóg jest wszechwiedzący. Każdy z nich, komentując w duchu wypowiedzi drugiego, może pomyśleć: „Masz rację, ale pamiętaj, że tak naprawdę mówisz o Bogu mojej religii”. Z perspektywy każdego z nich akt czci dokonywany przez tę drugą osobę ma charakter przypadkowy

w tym sensie, że ktoś, kto sądzi, że wielbi Allaha, tak naprawdę wielbi Boga, o którym mówi chrześcijaństwo, i *vice versa*.

Najciekawsze pytanie, które pojawia się, gdy rozpatrujemy zarzut z przypadkowego aktu czci, dotyczy moim zdaniem tego, czy nie są możliwe kontrprzykłady, które radykalnie zmieniłyby jego wymowę, a przede wszystkim pokazywałyby, że nawet przypadkowy akt czci jest idolatryczny. W tym kontekście można wskazać na sytuację opisaną w Starym Testamencie, gdy Izraelici wyegzekwowali od Aarona wykonanie złotego cielca, którego mogliby czcić. Akt ten wydaje się w pełni idolatryczny, nawet jeśli Izraelici nie zdają sobie sprawy z tego, że tylko Jahwe dysponował mocą, która ich ocaliła z egipskiej niewoli, i bezsensowne jest przypisywanie jej posągowi. To jednak pokazuje tylko tyle, że niektóre przypadkowe akty czci będą idolatryczne, a nie, że wszystkie muszą takie być. Scenariusz z Hyperionem jest jednak odmienny od historii złotego cielca, gdyż nie tylko jest pozbawiony kontekstu religijnego, ale również brak w nim jakiegokolwiek wątpliwej moralnie intencji podmiotu, która stanowiłaby przyczynę dokonywania tego aktu czci².

ZARZUT Z NIERELEWANTNOŚCI DYSTANSU ONTYCZNEGO

Ostatnią proponowaną obiekcją jest zarzut z nierелеwantności dystansu ontycznego. Ziemiński określa religię jako relację między człowiekiem a Bogiem (ZIEMIŃSKI 2020, 167). Oba wspomniane człony tej relacji charakteryzują się odmiennym statusem ontycznym: Bóg reprezentuje nieskończoność, człowiek zaś musi pogodzić się z ograniczeniami wynikającymi z jego

² Zarzut z przypadkowego aktu czci można atakować, twierdząc, że tak rozumiany akt czci nie ma charakteru religijnego, a jeśli tak, to w ogóle nie powinien być brany pod uwagę. Sugeruje to, że kluczowa w kwestii oceny skuteczności danego aktu czci ma być intencja podmiotu, który go dokonuje. Sam Ziemiński jednak wydaje się obiektywnie stwierdzać, że omawiane przez niego przykłady aktów czci są nieskuteczne, niezależnie od tego, jaka jest intencja konkretnych podmiotów w tej kwestii. Wyciągam z tego radykalny wniosek, że intencja podmiotu ostatecznie nie ma żadnego związku z tym, czy akt czci jest skuteczny, czy też nie. Można zatem dopuścić scenariusz, w którym podmiot nie wie, komu lub czemu składa cześć, a jednak faktycznie to robi. Do zaistnienia aktu czci są oczywiście konieczne określone działania podmiotu, ale uznanie ich skuteczności jest już sprawą niezależną od intencji podmiotu. Być może więc stanowisko Ziemińskiego można zinterpretować słabiej: osoby wyznające jakąś określoną religię nigdy nie mogą być pewne, że dokonywane przez nie akty czci są skuteczne. Taki pogląd jednak nie jest tożsamy ze stwierdzeniem, że skuteczne akty czci są niemożliwe.

własnej skończoności. Ta różnica między Bogiem a człowiekiem wydaje się czymś niemożliwym do usunięcia, a jeśli tak, to wszelkie próby wyrażenia Boga podejmowane przez człowieka są skazane na porażkę. Idolatria jest tylko reakcją na tego rodzaju niepowodzenie, gdyż człowiek, chcąc dysponować obrazem Boga, tworzy obraz zniekształcony, a więc jedyny, na jaki go poznawczo stać.

Sądzę jednak, że ów dystans ontyczny w sprawie genezy idolatrii nie może wbrew pozorom mieć żadnego znaczenia. Zastanówmy się, z jaką sytuacją mielibyśmy do czynienia, gdyby w tej kwestii Ziemiński miał rację. Wydaje się, że jedną z konsekwencji przyjęcia takiego punktu widzenia byłoby to, że żaden stworzony byt (a zwłaszcza ludzki podmiot poznający) nie byłby w stanie w adekwatny sposób oddać Bogu należnej czci. Znaczyłyby to jednak, że jedynie Bóg byłby zdolny do wykonania nieidolatrycznego aktu czci (*sic!*). Taka konsekwencja prowadzi jednak do podejrzenia, że zaproponowana przez Ziemińskiego interpretacja relacji między Bogiem a człowiekiem nie jest adekwatna; a przynajmniej nie jest adekwatna w tym względzie, w którym ma ona wspierać tezę, że ów dystans ontyczny miałby stanowić nieusuwalną przeszkodę dla człowieka w adekwatnym i nieidolatrycznym ujęciu Boga. Nie tylko nie ma powodu, żeby Bóg składał sobie sam akty czci, ale jest to przede wszystkim niemożliwe. Pomijam tu nawet fakt, że sugestia, iż Bóg miałby angażować się w jakieś akty o charakterze religijnym, brzmi dziwacznie. Składanie czci jest możliwe tylko dlatego, że jakieś dwa byty, z których jeden oddaje cześć drugiemu, znacząco różnią się od siebie. Jeśli to prawda, to dystans ontyczny jest warunkiem możliwości składania czci, a nie przeszkodą w tym względzie i z pewnością nie ma w tym nic z gruntu idolatrycznego.

W analizie Ziemińskiego można dostrzec sugestię, że adekwatny i nieidolatryczny akt czci byłby możliwy tylko wtedy, gdybyśmy zakwestionowali transcendencję Boga. Takie postawienie sprawy wydaje się jednak zastanawiające, skoro celem aktu czci ma być właśnie uznanie, że transcendencja Boga jest faktem. Akty czci wobec Boga nie mogą tego uwarunkowania zmienić; można je raczej traktować jako wyraz zapewnienia ze strony człowieka, że uznaje ów ontyczny dystans. Jeśli zatem zarzut z nie-relevantności dystansu ontycznego jest słuszny, to Ziemiński musi wskazać inne metafizyczne źródło domniemanej nieuchronności dotyczącej tego, że wszystkie akty czci będą idolatryczne. Można tu jeszcze dodać, że dość charakterystycznym manewrem w filozofii religii jest powoływanie się na nieskończoność i transcendencję Boga, gdy napotykamy jakiegokolwiek poważ-

niejsze trudności dotyczące natury Boga i jego relacji z ludźmi i światem. Sądzę jednak, że niekiedy taki sposób postępowania jest zbyt pochopny. Dyskutowany tu zarzut pokazuje, że choćby w sprawie oddawania czci transcendentja i nieskończoność nie są żadnymi wyraźnymi przeszkodami, ale muszą występować, żeby mówienie o oddawaniu Bogu czci miało jakikolwiek uchwytne sens³.

WNIOSKI

Trzy powyższe zarzuty można oczywiście próbować odrzucić, odwołując się do faktu, że niewłaściwie ujmują one (kolejno): pojęcie religii, pojęcie aktu czci i pojęcie dystansu ontycznego (pojęcie transcendentji). Wątpliwości jednak wobec tez Ziemińskiego nie sprowadzają się tylko do wymienionych obiekcji. W trakcie lektury eseju trudno oprzeć się wrażeniu, że według Ziemińskiego zjawisko idolatrii jest wszechobecne; jeśli chodzi o oddanie Bogu czci, religia jest pasmem nieustannych porażek, niemal każde działanie, które w jakikolwiek sposób dotyczy religii, automatycznie zasługuje na to, żeby określić je mianem idolatrii.

Taki sposób postępowania może rodzić pewne opory. Sięganie po termin „idolatria” ma sens tylko wtedy, gdy nie wszystkie akty oddawania Bogu czci są idolatryczne; za jego pomocą odróżniamy nieadekwatne i adekwatne akty czci. Jeśli zatem Ziemiński wszystkie akty czci określa mianem idolatrii, to można uznać ten ruch za przesądzanie kwestii. Rzecz jasna analogiczny zarzut należałoby również sformułować wobec kogoś, kto (wbrew Ziemińskiemu) twierdziłby, że idolatryczne akty czci są niemożliwe.

Oczywiście esej Ziemińskiego nie zasługuje wyłącznie na krytykę. Warto dostrzec w nim elementy pozytywne. Wskażę dwa z nich. Po pierwsze, na podstawie przeglądu różnych form idolatrii można sformułować postulat utrzymywania religii w takiej postaci, w której ryzyko pojawienia się idolatrii jest zminimalizowane. Formy idolatrii (obiekty, miejsca, czas, czyny,

³ Sedno zaprezentowanego zarzutu polega na tym, że ten sam aspekt Boga nie może jednocześnie być traktowany jako warunek możliwości aktów czci i jako coś, co z góry wyklucza ich skuteczność, gdyż takie postawienie sprawy musiałoby zostać uznane za przesądzanie kwestii. Dlatego też upieram się, że Ziemiński jest zmuszony do wskazania jakiegoś innego metafizycznego źródła nieuchronności idolatrii, gdyż sama transcendentja nie może pełnić dwóch wspomnianych funkcji jednocześnie. Mówiąc to, nie zakładam oczywiście, że wskazanie takiego czynnika jest niemożliwe, gdyż w ten sposób sam przesądzałbym kwestię. Ze wskazanych powodów nie może być nim jednak transcendentja, na którą wskazuje Ziemiński.

osoby oraz instytucje) stanowiłyby podpowiedź co do tego, gdzie wystąpienia idolatrii można się spodziewać. Po drugie, krytyka religii sformułowana przez Ziemińskiego ma interesującą cechę: nie jest redukcyjna. Ziemiński nie korzysta z pojęć „zewnętrznych” wobec religii i nie próbuje do nich jej sprowadzić; sięga po pojęcie wypracowane na gruncie samych religii i zastanawia się, w jaki sposób za jego pomocą można zinterpretować religijne akty czci. Byłoby dobrze, gdyby o każdej interesującej filozoficznie krytyce religii dało się powiedzieć, że może być środkiem do utrzymywania „higieny” danej religii i że dotyczy elementów faktycznie (przynajmniej do pewnego stopnia) w religii obecnych.

BIBLIOGRAFIA

ZIEMIŃSKI, Ireneusz. 2020. *Religia jako idolatria. Esej filozoficzny o nieuchronności elementów idolatrycznych w religii*. Szczecin: Wydawnictwo Uniwersytetu Szczecińskiego.

O (DOMNIEMANEJ) IDOLATRYCZNOŚCI RELIGII

Streszczenie

Ireneusz Ziemiński twierdzi, że idolatria należy do istoty religii i z tego powodu nie-idolatryczna religia jest niemożliwa. Wobec tego poglądu formułuję trzy zarzuty: zarzut z „religii zero”, zarzut z przypadkowego aktu czci oraz zarzut z nierелеwantności dystansu ontycznego. Zarzut z „religii zero” odnosi się do możliwości istnienia religii indywidualnej i niezinstytucjonalizowanej, a więc pozbawionej składowych typowych religii, które są stale zagrożone idolatrią. Zarzut z przypadkowego aktu czci sugeruje, że możliwa jest sytuacja, w której ktoś myli przedmiot własnego aktu czci i nieświadomie czci Boga, nie popełniając przy tym idolatrii. Zarzut z nierелеwantności dystansu ontycznego wskazuje, że transcendencja Boga nie jest przeszkodą w oddawaniu czci, ale jej koniecznym warunkiem.

Słowa kluczowe: idolatria; religia; teizm; transcendencja; Bóg.

ON THE (ALLEGED) IDOLATRY OF RELIGION

Summary

Ireneusz Ziemiński argues that idolatry belongs to the essence of religion and for this reason a non-idolatrous religion is impossible. I formulate three objections to this thesis: the objection from "religion zero", the objection from the accidental act of worship and the objection from the non-relevance of ontic distance. The objection from "religion zero" refers to the possibility of the existence of an individual and non-institutionalised religion, thus lacking the components of typical religions that are constantly threatened by idolatry. The objection from the accidental act of worship suggests that it is possible that someone confuses the object of his own act of worship

and unconsciously worships God without committing idolatry. The objection from the non-relevance of ontic distance indicates that the transcendence of God is not an obstacle to worship, but a necessary condition for it.

Keywords: idolatry; religion; theism; transcendence; God.

Information about the Author: BLAŻEJ GĘBURA, PhD — The John Paul II Catholic University of Lublin, Faculty of Philosophy, Institute of Philosophy, Department of Theory of Knowledge; correspondence address: Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin; e-mail: blazejgebura@gmail.com; ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-9176-2072>